

Trzeci kraniec tęczy

30 czerwca 2020

Piętnaście lat temu na ekrany światowych kin trafił film, który wzbudził tyle samo zachwytu, co kontrowersji. „Tajemnica Brokeback Mountain” (ang. „Brokeback Mountain”) zgarnęła łącznie osiemdziesiąt branżowych nagród i sześćdziesiąt cztery nominacje, ale jednocześnie wzbudziła tak wielkie oburzenie środowisk konserwatywnych, że zakazano dystrybucji filmu w amerykańskim stanie Utah, w Chinach i Malezji, a w krajach muzułmańskich, ze względu na poruszany temat, zrezygnowano z jakichkolwiek prób wprowadzenia filmu na ekrany. Mimo protestów chrześcijańskich konserwatystów z USA, „Brokeback Mountain” stał się pierwszą oscarową produkcją, która podjęła otwarcie temat związków homoseksualnych i homofobii, choć samo zagadnienie sięga czasów starożytnych.

Antyczni Grecy nie łączyli orientacji seksualnej z tożsamością społeczną, uznawali ją bardziej za aktywność seksualną, która opierała się na normach wywodzących się z tożsamości płciowej, wieku i klasy społecznej. Podobnie w starożytnym Rzymie miłość homoseksualna była regulowana zasadami społecznymi, prawnymi i miała silne powiązania ze statusem społecznym. Znacznie mniej akceptacji dla związków homoseksualnych przejawiali Hebrajczycy czy starożytni chrześcijanie, dla nich bowiem stosunki seksualne były silnie powiązane z prokreacją i zachowaniem ciągłości społeczeństwa, stąd odrzucali oni wszelkie formy współżycia, które nie prowadziły do poczęcia potomstwa. Średniowieczne potępienie homoseksualizmu sięgało znacznie dalej – u zmięzchu starożytności wprowadzono karę śmierci dla osób homoseksualnych, którą często wykonywano poprzez spalenie na stosie. Obowiązywała przez cały okres średniowiecza. Dopiero w XX wieku zaczęto stopniowo wykreślać homoseksualizm z kodeksów karnych państw cywilizacji zachodniej. W 1973 r. Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne zaproponowało depatologizację homoseksualizmu, co powoli

zaczęło przekładać się na klasyfikowanie i spostrzeganie tego zjawiska nie jako choroby czy zaburzenia, ale normalnego wariantu ludzkiej seksualności.

W dzisiejszym świecie osoby homoseksualne stały się częścią społeczeństwa, są idolami, celebrytami, zajmują ważne stanowiska publiczne, uczestniczą w wyborach prezydenckich. Nadal jednak toczą walkę o prawa – tym razem do zawierania związków małżeńskich i adopcji dzieci. Choć prawa te przysługują osobom homoseksualnym w około 30 krajach świata, w innych państwach ten temat nadal wywołuje ogromne kontrowersje. Konflikt między rozemocjonowanymi osobami homoseksualnymi, domagającymi się praw, a osobami o poglądach konserwatywnych, które nie zawsze znajdują argumenty na poparcie swoich tez dotyczących wychowywania dzieci, wydaje się być w rozkwicie.

Mam wrażenie, że zarówno jedna, jak i druga strona sporu zapomniały o najważniejszej w tym wszystkim kwestii – o dobru samych dzieci, które mam wrażenie zostały mocno uprzedmiotowione w tym zaciekłym boju o prawa. Dziwi mnie, że w mediach tak mało jest wypowiedzi lekarzy, psychologów, pedagogów i innych specjalistów dotyczących wychowywania dzieci zarówno przez osoby heteroseksualne, jak i homoseksualne. Widzimy natomiast przerzucanie się pustymi, utartymi sloganami i zaciekłą przepychankę między ludźmi, którzy po prostu walczą o swoje, nie zastanawiając się, co rzeczywiście może być dobre dla dzieci. Jak zatem omawiany problem rysuje się w świetle badań?

Często można spotkać się z zarzutem pedofili wśród osób homoseksualnych, który bardzo mocno przemawia do świadomości społecznej, powodując lęk przed powierzaniem dzieci parom jednopłciowym. Badania poświęcone analizie struktury pedofilii wykazały, że od 9% do 40% pedofilów jest homoseksualnych, co oznacza, że skłonni są oni bardziej wykorzystywać chłopców. Pedofile heteroseksualni wybierają dziewczynki. Nie oznacza to, że osoby homoseksualne są bardziej skłonne do

wykorzystywania seksualnego dzieci.

Inną obawą podnoszoną w dyskusji na temat adopcji dzieci przez pary jednopłciowe jest HIV/ AIDS. Choroba ta była łączna z homoseksualnością, ponieważ początki rozwoju epidemii miały miejsce wśród gejów. Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne wydało opinię, że ryzyko zarażenia się wirusem HIV nie zależy od orientacji seksualnej, a od zachowań danej osoby. Jednak praktyki, które zostały określone jako te, które są obarczone większym ryzykiem zakażenia, są częstsze wśród środowisk LGBT. W 2007 r. oszacowano, że w Niemczech kontakty seksualne między mężczyznami stanowiły przyczynę 74% nowych zakażeń wirusem HIV. Ten sam poziom wykazano w Czechach w 2011 r. Dane statystyczne pokazują, że w Szwecji homoseksualni mężczyźni odpowiadają za 50% nowych infekcji HIV, a w Holandii za 55%. W 2004 r. wprowadzono określenie barebacking, czyli świadome, ryzykowne podejmowanie stosunków analnych bez zabezpieczenia w środowiskach homoseksualnych mężczyzn. Takie zachowania są obecne nawet wśród partnerów, którzy wiedzą, że jeden z nich jest zakażony wirusem HIV.

Patrząc z perspektywy konserwatywnej strony sporu, tradycyjna rodzina wydaje się być najlepszym miejscem do wychowywania dzieci, ale także i ona nie ustrzegła się błędów. Według polskich statystyk policyjnych dotyczących działań podjętych w ramach Niebieskiej Karty za 2019 r. liczba małoletnich ofiar przemocy domowej sięgnęła 12 161 przypadków. Ogólna liczba sprawców przemocy domowej będących pod wpływem alkoholu to 42 583 osoby. Według opracowania Katedry Zdrowia Kobiety Wydziału Nauk o Zdrowiu Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach co roku w Polsce rodzi się około 1000 dzieci (na 300 000 urodzeń) z Płodowym Zespołem Alkoholowym FAS, którego przyczyną jest spożywanie alkoholu przez ich matki w czasie ciąży. Dzieci dotknięte FAS cierpią na deformacje fizyczne, obniżenie ilorazu inteligencji, wady serca, dysfunkcje mózgu, mają problemy z uczeniem się, uwagą, funkcjonowaniem społecznym. Mimo coraz szerzej zakrojonych kampanii

informacyjnych o szkodliwości spożywania alkoholu przez kobiety będące w ciąży, nadal co szósta kobieta w wieku 18-35 lat uważa, że mała ilość trunku nie zaszkodzi dziecku. Tradycyjna rodzina nie jest także gwarantem ochrony dziecka przed wykorzystaniem seksualnym. Również i na tym gruncie pojawiają się patologie, takie jak kazirodztwo i pedofilia.

Zainteresowanie psychologów tematem rodzicielstwa wśród osób homoseksualnych pojawiło się w latach 70. XX wieku po depatologizacji homoseksualizmu przez Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne. Większość badań dotyczy wychowywania dzieci przez lesbijki, znacznie mniej wiadomo o rodzicielstwie gejów, osób biseksualnych i transpłciowych. Badania przeprowadzano głównie w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej na dość jednorodnej grupie badanych, co nie daje pełnego obrazu zagadnienia. Naukowcy na podstawie przeprowadzonych do tej pory analiz przyjęli pogląd, że dzieci, które wychowywane są przez pary jednopłciowe, rozwijają się tak samo dobrze i prawidłowo jak dzieci w rodzinach tradycyjnych, a rodzice homoseksualni wykazują niejednokrotnie lepsze umiejętności wychowawcze niż rodzice heteroseksualni. Przekonanie, że dzieci potrzebują zarówno matki i ojca w rozwoju nie znalazło potwierdzenia w powyższych badaniach.

Patrząc z innego punktu widzenia trudno jest nie dostrzegać uznanych teorii psychologicznych i badań, które mówią o kluczowym znaczeniu wpływu zarówno kobiety, jak i mężczyzny na prawidłowy rozwój dziecka. Koncepcja Z. Freuda, koncepcja T. Parsonsa czy E. Fromma, teorie uczenia się – one wszystkie wskazują na odmienną rolę matki i ojca w procesie wychowawczym. Kobieta dostarcza dziecku poczucie bezpieczeństwa, głęboką więź emocjonalną, dzięki niej dziecko doświadcza bezwarunkowej miłości. Mężczyzna natomiast wprowadza je w świat społeczny, w świat nauki, uczy radzenia sobie z problemami. Obydwie płcie, niczym dwie strony składające się na jedną monetę, wpływają na rozwój psychiczny, emocjonalny, społeczny dziecka, tworząc tym samym spójną,

silną istotę. Są pierwszym, najważniejszym wzorem, z którego czerpie dziecko, rozwijając się.

Dwie spierające się strony, dwa odmienne punkty widzenia. Mnóstwo teorii, badań, wyników i analiz. I to na pewno nie wszystko, ponieważ kwestia adopcji dzieci przez pary jednopłciowe jest i będzie tematem, który nie zniknie z przestrzeni publicznej. Nie można jednak zapominać, że punktem centralnym sporu dorosłych są dzieci. Esencją konfliktu pomiędzy środowiskami homo i heteroseksualnymi nie są prawa jako takie, ale przede wszystkim dobro dzieci, które też mają swoje prawa do wzrastania i wychowywania się w jak najlepszych dla nich warunkach, umożliwiających im prawidłowy rozwój fizyczny i psychiczny. Nie można pozwolić, aby często egoistyczne interesy ludzi dorosłych wpływały negatywnie na przyszłość młodego pokolenia. Mam nadzieję, że coraz więcej środowisk naukowych zaangażuje się w dalsze badania nad wychowywaniem dzieci przez pary jednopłciowe, monitorując skutki tego wielkiego społecznego eksperymentu, bo wszyscy wiemy, że dzieci są przyszłością narodów.

Autorstwo: JZ

Źródło: WolneMedia.net